

KS. ANTONI KIEŁBASA SDS

## WROCLAW W PRZEŁOMOWYM OKRESIE 1945 ROKU

### WSTĘP

Dnia 8 maja 1945 r. nastąpiła bezwarunkowa kapitulacja hitlerowskich Niemiec. Zakończyła się jedna z najstraszniejszych w dziejach ludzkości wojen. Zaczęła się 1 września 1939 r. i swym terytorialnym zasięgiem objęła prawie całą Europę, rozszerzyła się aż po Afrykę, Azję i Oceanie wciągając do krwawej walki 61 państw, a więc 3/4 populacji światowej. W dniu 9 maja 1945 r. w mieście zjawiała się czołówka, zorganizowanej w Krakowie w połowie kwietnia przez Bolesława Drobnera, polskiej grupy administracyjnej pod przewodnictwem inż. Kazimierza Kuligowskiego. Przybyła także grupa kulturalno-naukowa, którą kierował dr Antoni Knot, oraz licząca 11 osób Grupa Operacyjna Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów (KERM – na czele ze Stanisławem Borowskim), której celem było stworzenie załączków polskiej administracji gospodarczej we Wrocławiu.

Polacy zajęli trzy nieuszkodzone budynki przy Blücherstrasse 25/27 (ul. J. Poniatowskiego), usuwając mieszkających tam Niemców. Wieczorem tego pamiętnego dnia o godz. 18.00 zawieszono na jednym z budynków polskie godło państwowe i biało-czerwony sztandar. Komendant wojskowy Wrocławia, ppłk Liapunow, przydzielił polskiej grupie oficera łącznikowego, kpt. Burkunowa, w celu ułatwienia kontaktów z poszczególnymi jednostkami radzieckimi na terenie całego miasta. Dnia 10 maja 1945 r. po południu przyjechał do Wrocławia mianowany już w kwietniu na stanowisko prezydenta miasta Bolesław Drobner, a wraz z nim pozostali członkowie grupy administracyjnej i szef zespołu naukowego prof. Stanisław Kulczyń-

ski. Jeszcze tego samego dnia, wieczorem, w mieszkaniu prezydenta Drobnera prowizorycznie podzielono odpowiedzialność za poszczególne sektory życia miasta. Nazajutrz odbyło się spotkanie polskich władz Wrocławia z sowiecką komendanturą w celu ustalenia zakresu i szczegółów przejmowania przez władze polskie majątku miejskiego. Przy Matthiasstrasse (ul. Jedności Narodowej) powstało prowizoryczne schronisko, założone przez przybyłych do Wrocławia pracowników Państwowego Urzędu Repatriacyjnego (PUR). Dla Polaków dnia 12 maja w godzinach popołudniowych kapelan grupy Bolesława Drobnera ks. Kazimierz Lagosz<sup>1</sup> celebrował pierwszą polską Mszę św. w niezniszczonym przez wojnę kościele św. Antoniego. Następnego dnia, 13 maja, trwały pertraktacje z wojskowymi władzami radzieckimi odnośnie do przekazywania stronie polskiej dalszych obiektów miejskich. W dniu 14 maja prezydent miasta Bolesław Drobner podpisał z Pełnomocnikiem Rządu RP na Okręg Dolnego Śląska Stanisławem Piaskowskim porozumienie o traktowaniu miasta Wrocławia na prawach województwa grodzkiego, obejmującego powiaty: Oławski, część średzkiego, wołowskiego, trzebnickiego i oleśnickiego<sup>2</sup>. Tak minął pierwszy tydzień w wyzwolonym Wrocławiu. Subiektywna selekcja autora Kalendarium, oparta na licznych zapiskach świadków wydarzeń znalazła szerokie omówienie w licznych powojennych publikacjach<sup>3</sup>. Jednakże nie wykorzystano przy opracowaniu dziejów Wrocławia zachowanych w archiwach kościelnych zapisów i notatek pionierów pracy duszpasterskiej na Dolnym Śląsku czy też w samym Wrocławiu. Do nieznanych autorów wspomnień odnośnie do pierwszych dni i tygodni w wyzwolonym Wrocławiu należy zmarły w 1988 r. ks. Pius Czesław Piętka<sup>4</sup>,

---

<sup>1</sup> Żył w latach 1888-1961. Kapłan archidiecezji lwowskiej. Podczas okupacji niemieckiej pracował w Krakowie. W latach 1945-1951 dziekan i proboszcz parafii św. Bonifacego we Wrocławiu, od 29 V 1952 r. prepozyt Kapituły Katedralnej we Wrocławiu. 1951-1956 rządcą archidiecezji wrocławskiej. Stanisławski Benedykt, Ksiądz Infułat Kazimierz Lagosz jako rządcą archidiecezji wrocławskiej 1951-1956, Wrocław 2000

<sup>2</sup> Tyszkiewicz Jakub, *Od upadku Festung Breslau do Stalinowskiego Wrocławia*. Kalendarium 1945-1950, Wrocław 2000.

<sup>3</sup> Tamże, bibliografia, ss. 209-212.

<sup>4</sup> Syn Ziemi poznańskiej, urodził się 18 VII 1913 r. w Boguszynku. Do salwatorianów wstąpił w 1933 r. studiował w Krakowie na UJ. Od 6 XI 1939 do 23 XII 1940 r. był więźniem obozów koncentracyjnych Sachsenhausen - Dachau. Świę-

salwatorianin, jeden z grupy duchownych, którzy w maju 1945 r. wraz z Bolesławem Drobnerem przybyli z Krakowa do Wrocławia w celu podjęcia duszpasterstwa polskiego w tym mieście.

Oddajmy zatem głos ks. Piusowi Piętcie.

### PRZYGOTOWANIA DO WYJAZDU

„Kiedy w styczniu 1945 roku wojska sowieckie ruszyły z wielką ofensywą, pan Drobner (Bolesław)<sup>5</sup> krzątał się w Krakowie i okolicy, by zorganizować personel administracyjny do Wrocławia, do którego miał nominację na stanowisko prezydenta miasta. Drobner wiedział, że we Wrocławiu spotka się z problemem kościelnym. Będąc sam niewierzącym („nie znam się na tych sprawach” – mówił), szukał kogoś, kto mógłby się tym zająć. W tym celu skontaktował się z ks. Ferdynandem Machayem<sup>6</sup>, prepozytem kościoła Mariackiego w Krakowie, prosząc o jakąś pomoc i sugestie. Ks. Machay znał ks. Kazimierza Lagosa<sup>7</sup>, który był wówczas proboszczem w Kobierzynie k. Krakowa. Ks. Lagosz był kapłanem archidiecezji lwowskiej. Po zajęciu Lwowa i całej południowo-wschodniej Polski przebywał czasowo jako uchodźca w diecezji przemyskiej, a potem tarnowskiej. W roku 1944, gdy wojska rosyjskie wyzwoliły tereny wschodnie,

---

cenia kapłańskie otrzymał w Krakowie 21 XII 1941 r. W maju 1945 r. wyjechał do Wrocławia, gdzie pracował do czasu zachorowania w 1946 r. Wyjechał na leczenie do Krakowa, gdzie od 1948 r. był rektorem kleryków zgromadzenia. W 1949 r. kard. A. Sapięha mianował go komisarzem prowincji polskiej salwatorianów. Wybór zatwierdził Generalat w Rzymie, oraz w 1950 r. otrzymał nominację na urząd prowincjała, który pełnił przez dwie kadencje. W 1957 r. wyjechał do USA do pracy wśród Polaków. W 1995 r. powrócił do Polski i zamieszkał w Krakowie, gdzie zmarł w dniu 29 VI 1998 r.

<sup>5</sup>Działacz ruchu robotniczego, żył w latach 1883–1968. Od 1898 działał w PPSD, potem był przywódcą lewicy PPS. W 1922 był twórcą Partii Niezależnych Socjalistów (od 1924 Niezależna Socjalistyczna Partia Pracy). W latach 1928–1936 należał do Rady Naczelnej PPS. Podczas II wojny światowej w ZG ZPR w ZSRR. W 1944 r. został kierownikiem resortu pracy, opieki społecznej i zdrowia w PKWN, a od 1948 r. w PZPR.

<sup>6</sup>1889–1968, działacz polski na Orawie i Spiszu. Delegat na konferencję wersalską. Od 1944 r. proboszcz w Krakowie, znany z szerokiej działalności charytatywnej, zwłaszcza na terenie miasta.

<sup>7</sup>Staniszewski, dz. cyt.; rozdział II Biogram Księdza Kazimierza Józefa Lagosa, ss. 21–45.

wraca do Lwowa i Złoczowa, gdzie kiedyś przed wojną pracował jako katecheta gimnazjalny. Widząc jednak, że nie ma dla niego przyszłości w tych stronach, przedziera się ukradkiem przez San i przyjeżdża do Krakowa. Opowiadał mi osobiście, że będąc przed wojną działaczem w Towarzystwie Czytelni Ludowych czuł się narażony na niebezpieczeństwo. Uratował go tylko przypadek. Kiedy jeden z oficerów sowieckich zapytał go, co znaczy na budynku napis: TCL, miał odpowiedzieć: „Towarzyszowi Stalinowi – Lagosz; ja już przed wojną dla was pracowałem”. Jakoś mu uszło, ale jak tylko mógł najprędzej wyjechał z diecezji.

W Krakowie, dzięki dawnej znajomości z ks. prepozytem Machayem, otrzymał od abpa Adama Sapiechy parafię w Kobierzynie. Była to parafia bardzo biedna i mała zarazem, ale on dzięki swej przedsiębiorczości zorganizował ją i pracował bardzo owocnie. Moja znajomość z ks. Lagoszem datuje się od 1944 roku ze względu na bliskie sąsiedztwo naszego klasztoru. Pomagałem mu w pracy parafialnej wiele razy, zwłaszcza w okresie Wielkiego Postu, Bożego Narodzenia czy w większe święta. Znaliśmy się więc bardzo dobrze.

Wiosną 1945 roku proboszcz w Kobierzynie został powiadomiony przez Kurię krakowską, że aktualni proboszczowie tych parafii, które zostały osierocone skutkiem aresztowania poprzednich duszpasterzy, zostaną zwolnieni, a obejmą je ci, którzy w nich pracowali, a teraz szczęśliwie udało im się wrócić. W ten sposób do Kobierzyna powrócił z obozu dawny proboszcz ks. Lupa (Jan). Ks. Lagosz, jako człowiek ambitny, natychmiast się usunął i zamieszkał w Krakowie, ale nie miał konkretnego zajęcia; toteż odwiedzał znajomych i nawiązywał nowe kontakty. Wówczas to ks. Machay przedstawił go panu Drobnerowi, a ten po wstępnych rozmowach mianował go referentem dla spraw kościelnych przy urzędzie miejskim we Wrocławiu. Jednak jak sam mi opowiadał – (Lagosz) nie chciał niczego robić bez wiedzy abpa Sapiechy. Sapieha, cenił ks. Lagosza, ale nie miał dla niego odpowiedniej pracy w diecezji, toteż poparł jego plany wyjazdu do Wrocławia. Nie dał mu jednak żadnych pełnomocnictw, ani nie zrobił go swoim delegatem. Powiedział mu tylko: „Niech ksiądz jedzie do Wrocławia, bo tam trzeba polskiego duszpasterza, skoro tam są Polacy, a po pozwolenie czy jurysdykcję niech się ksiądz zgłosi, czy nawiąże kontakt z niemieckimi władzami kościelnymi we Wrocławiu.

Ks. Lagosz potrzebował do pomocy innych księży i dlatego zwrócił się do naszego klasztoru w Krakowie na Zakrzówku, do ówczes-

snego przełożonego, ks. Alfonsa Ślusarczyka<sup>8</sup>, o wydelegowanie jednego albo dwóch pomocników. Ks. Ślusarczyk, któremu chodziło również o przejęcie dla prowincji polskiej salwatoriańskiego klasztoru w Heinzendorf [obecnie klasztor i seminarium w Bagnie]<sup>9</sup>, wydelegował moją osobę. Trochę bojaźliwie, ale pełen młodzieńczego zapału do pracy, choć w nieznanym mi dotąd warunkach, zgodziłem się na wszystko.

W kwietniu 1945 roku skontaktowałem się z ks. Lagoszem w jego prywatnym mieszkaniu w Krakowie. Był pełen entuzjazmu i powiedział mi, że nie będziemy sami, gdyż pojedzie z nami jeszcze pewien ksiądz, katecheta lwowski (nazwiska nie umiem sobie przypomnieć) i ks. Marian Pirożyński<sup>10</sup>, redemptorysta. Dzień wyjazdu został wyznaczony na 24 maja. W międzyczasie mieliśmy jeszcze spotkanie z panem Drobnerem, który przyjął nas bardzo serdecznie i zachęcał do wyjazdu. Mówił do nas w ten sposób: „Tam są kościoły, problemy kościelne, ja na tych rzeczach się nie znam, ale cieszę się, że się tym zajmiecie. Będziecie na pensji urzędników miejskich, otrzymacie do dyspozycji milicję i wszelką pomoc abyście zabezpieczyli kościoły jako budynki sztuki i ratowali wszystko, co da się uratować”. Te piękne słowa nie pokrywały się później z rzeczywistością ze względu na brak ludzi, a także i środków materialnych.

Ks. Lagosz wyjechał do Wrocławia już wcześniej, bo 16 maja, specjalnym autobusem z pierwszą ekipą administracyjną z panem Drobnerem na czele. W grupie tej byli znani naukowcy, inżynierowie, profesorowie; wśród tych ostatnich prof. Kulczyński<sup>11</sup>, były rektor uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Po tygodniu wrócili do Krakowa, choć nie wiem czy wszyscy. Byli pełni wrażeń, ale przy-

---

<sup>8</sup> Drozd Jan, Człowiek mocny duchem w czasach niemocy i ucisku. Życie i działalność ks. Tomasza Alfonsa Ślusarczyka SDS, założyciela Instytutu Świeckiego Misjonarek Chrystusa, Kraków 1995.

<sup>9</sup> Kielbasa Antoni (pod red.), Dom zakonny Salwatorianów w Bagnie, Rzym-Kraków 1981.

<sup>10</sup> Redemptorysta, historyk Kościoła, popularyzator teologii, publicysta, redaktor. Żył w latach 1899–1964. Słownik Polskich Teologów Katolickich 1918–1981, Warszawa 1983, t. VI, ss. 683–690.

<sup>11</sup> Stanisław Kulczyński 1895–1975, botanik, polityk. Profesor uniwersytetów we Lwowie i Wrocławiu, pierwszy powojenny rektor tego ostatniego, członek PAN-u. W latach 1952–1956 wicemarszałek sejmu, 1957–1969 wiceprzewodniczący Rady Państwa.

gnębieni okropnymi widokami opuszczonych domostw, sprzętów rozrzuconych po obu stronach autostrady z Gliwic do Wrocławia, a najbardziej widokiem palącego się jeszcze miasta. Niemcy, mimo że poddali się, a 9 maja sprzymierzeńcy obchodzili swe zwycięstwo, to Wrocław bronił się jeszcze jako twierdza. Wojska sowieckie musiały oczyszczać teren z żołnierzy niemieckich ukrytych w bunkrach lub piwnicach kamienic [...].

Tak jak już wcześniej zostało uzgodnione, 24 maja o godz. 10.00, wyruszyły z Krakowa do Wrocławia dwa autobusy. Wśród pasażerów byli panowie z poprzedniej tury już z rodzinami, nowi członkowie administracji oraz ks. Lagosz, ja i ks. katecheta ze Lwowa”.

### PODRÓŻ DO WROCŁAWIA

„Do Wrocławia dojechaliśmy pod sam wieczór. Wszyscy jako urzędnicy byliśmy zaopatrzeni w odpowiednie legitymacje i w biało-czerwone kokardki przypięte do ubrania. Podróż trwała więc długo, gdyż drogi były poniszczone przez bomby. Miejscowości, przez które przejeżdżaliśmy, były zupełnie opustoszałe; wszystko z domów wyrzucane, ulice zawałone mieniem ludzkim: meblami, pościelą. W powietrzu unosiło się pierze z rozprutych pierzyn i kołder. Na trasie z Gliwic do Wrocławia nie spotkaliśmy prawie żadnego człowieka. Przy wjeździe do miasta zatrzymały nasze auta sowieckie władze kontrolne i po wylegitymowaniu skierowano nas do dużego budynku w śródmieściu Wrocławia, jako tako ocalonego od zniszczeń wojennych i opuszczonego przez mieszkańców (Niemców) na kilka godzin przed naszym przyjazdem. Weszliśmy więc do kompletnie urządzonych mieszkań i pozostaliśmy tam przez kilka dni. Żywiliśmy się, tak jak żołnierze, z kuchni wojskowej ustawionej przed budynkiem”.

### OSTRE POWITANIE

„Pierwsza noc była straszna. Aczkolwiek z jednej strony wskutek zmęczenia byliśmy spragnieni snu, to z drugiej trochę podochoцени tym, co zastaliśmy w poszczególnych mieszkaniach tego budynku, zamieszkałego prawdopodobnie przez ludzi z wyższych sfer, być może przez oficerów niemieckich. W nocy rozpoczęła się jednak okropna strzelanina. Przez kilka godzin leżeliśmy na podłodze lub staliśmy w rogach pokojów dopóki nie przysłała pomoc wojsk sowieckich. I tak

do rana, w strachu o własne życie, spędziliśmy resztę godzin na czuwaniu. O świcie żołnierze radzieccy rozpoczęli dokładne oczyszczanie naszej dzielnicy. Okazało się, że w piwnicach sąsiednich domów ukryła się dobrze uzbrojona jednostka wojska niemieckiego. Następne dni były spokojniejsze, ale strzelaniny po nocach trwały dość długo, bo nawet do sierpnia 1945 roku. Dla bezpieczeństwa chodziliśmy więc zawsze w mniejszej lub większej grupie i w towarzystwie uzbrojonych żołnierzy lub milicjantów”.

### RATOWAĆ, CO TYLKO MOŻNA

„Rozpoczęła się dla nas wszystkich ciężka, bez środków komunikacyjnych, praca. Każdy członek naszej ekipy przybyłej z Krakowa starał się dotrzeć, wedle planu miasta, do miejsca swojej pracy, budynek trzeba było zabezpieczyć i uratować wszystko, co było możliwe do uratowania. My księża z ks. Lagoszem, wśród gruzów palących się jeszcze domów, staraliśmy się dotrzeć do kościołów, kaplic i innych obiektów, by zabezpieczyć je przed tzw. szabrownictwem. Otrzymaliśmy od wojska konia z wozem oraz deski, gwoździe i młotki, i po spenetrowaniu kościoła zastawialiśmy wejście deskami, zabijając gwoźdźmi drzwi i okna. Następnie ustawialiśmy napisy: „Wstęp wzbroniony – Zarząd Miasta Wrocławia”.

### NIEMIECCY KSIĘŻA W ZRUJNOWANYM WROCLAWIU

„Ludzi na ulicach widziało się jeszcze mało, ale z każdym dniem przybywali już coraz liczniej. Widząc duchownych ubranych w sutanny z biało-czerwonymi kokardkami, podchodzili do nas i czasem z pewnym niedowierzaniem, prosili o jedzenie lub odzież<sup>12</sup>. Pojawili się też na ulicach księża niemieccy, którzy odtąd zaczęli nosić sutanny i krzyże na piersiach. Była to ich pewna legitymacja zarówno wobec nas, jak i wobec żołnierzy sowieckich. Nawiazawszy z nimi kontakt dotarliśmy do władz kościelnych Wrocławia<sup>13</sup>, które przyję-

<sup>12</sup> Warto tu dodać, że już około 15 V 1945 r. na terenie archidiecezji wrocławskiej w jej przedwojennych granicach znalazło się około 300 tys. Polaków i około 150 księży katolickich. Por. Dola Kazimierz, Kościół katolicki na Opolszczyźnie w latach 1945–1965, s. 73.

<sup>13</sup> „Święta Wielkanocne 1945 przeżywali wrocławianie w czasie najokrutniejszych nalotów i bombardowań. Zniszczona została wtedy katedra i pałac arcybi-

ły nas dość grzecznie i udzieliły tzw. jurysdykcji, ale tylko *Infra fines urbis Wratislaviensis* (wśród granic miasta Wrocławia). Uważali bowiem nasz pobyt za zło konieczne i tymczasowe. Ks. Lagosz – muszę to podkreślić – zdecydował, że nasze mieszkanie nie może być w żadnym prywatnym domu, ale przy kościele, lub przy jakimś obiekcie kościelnym. Odszukał więc niezniszczony dom sióstr niemieckich (tzw. „skrytek”) przy obecnej ul. Matejki nr 4<sup>14</sup>, i po tygodniu tam zamieszkaliśmy. Spotkaliśmy też ukrywającego się u tych sióstr biskupa sufragana wrocławskiego Józefa Ferche<sup>15</sup>. Ucieszył się nawet z naszego przybycia i starał się nam pomagać swoją znajomością miasta oraz całej diecezji. Po polsku – a nawet po czesku – mówił dobrze. Pochodził bowiem z Pszowa na Górnym Śląsku. Z życzliwością tłumaczył nam wiele spraw dotyczących stosunków panujących w archidiecezji wrocławskiej za czasów kardynała Bertrama.

W następnych dniach spotkaliśmy też innych księży niemieckich, takich jak: kan. Franz Kramer<sup>16</sup>, kan. Niedźbała<sup>17</sup>, kan. Łukaszczyk<sup>18</sup>, prałat i kan. Lange<sup>19</sup>. Wszyscy, prócz Kramera, mówili po polsku.

---

skupi, w którego ogrodzie hitlerowcy ustawili ciężkie działa przyciągające radzieckich lotników. Cały Ostrów Tumski stanął wówczas w płomieniach. Kapituła metropolitalna oraz wiele innych mieszkających tam osób, których pozbawiono dachu nad głową, szukało schronienia u sióstr przy pl. Rycerskim (dziś pl. bpa Nankiera 16), chociaż klasztor i tak był już przepelniony”. Por. Przywecka-Samecka Maria, *Z dziejów wrocławskich konwentów Klarysek i Urszulanek*, Wrocław 1996 s. 46.

<sup>14</sup> Kongregation der Armen Fräulei vom hlsten Herzen Jesu. Dom centralny we Wrocławiu przy Monhauptstrasse 4 (dziś Matejki 4).

<sup>15</sup> Pochodził z Pszowa, gdzie urodził się 9 IV 1888 r. Święcenia kapłańskie przyjął 22 VI 1912 r. Biskupem pomocniczym we Wrocławiu został w dniu 29 IX 1940 r. Od 1948 r. był biskupem sufraganiem w Kolonii, gdzie zmarł w 1965 r. Ukrywał się w maju 1945 r. u Biednych Panien Najśw. Serca Jezusowego, gdyż był kuratorem tego zgromadzenia.

<sup>16</sup> Nazywał się Józef i pochodził ze Zbica k. Namysłowa, gdzie urodził się w 1892 r. Podczas działań wojennych kard. A. Bertram mianował go wikariuszem generalnym dla oblężonego Wrocławia na czas, kiedy wikariusz generalny archidiecezji ks. kan. Józef Negwer będzie przeszkolony w pełnieniu tej funkcji.

<sup>17</sup> Ks. kan. Franciszek Niedźbała urodził się 28 XI 1897 r. w Raciborzu Stara-wieś. Święcenia przyjął 2 III 1924 r. Do kapituły wrocławskiej należał od 13 XI 1940 r. Dnia 29 V 1952 r. został dziekanem-infulatem kapituły. Zmarł 19 X 1952 r.

<sup>18</sup> Ks. Paweł Łukaszczyk urodził się 29 V 1878 r. w Oleśnie. Studiował w Rzymie, gdzie zdobył doktorat z filozofii i teologii, i przyjął święcenia 28 X 1903 r. W latach 1907–1915 był sekretarzem książęco-biskupiej Delegatury w Berlinie. Do kapituły został przyjęty w 1934 r. Zmarł w Trzebnicy 3 IX 1950 r. i tam jest pochowany.

<sup>19</sup> Ks. kanonik Ernst Lange był dyrektorem Caritasu w archidiecezji.



Z innych, których nazwisk nie pamiętam, byli: proboszcz kościoła św. Macieja, proboszcz kościoła św. Michała Archanioła, proboszcz kościoła św. Mikołaja oraz ojcowie franciszkanie na Karłowicach. Zasadą bowiem władz niemieckich przed oblężeniem było, by w mieście pozostali tylko tacy ludzie, którzy znają język polski, gdyż na wypadek katastrofy mogliby coś jeszcze uratować, np. mienie osobiste. Dlatego ci wszyscy księża i cywile pozostali we Wrocławiu w czasie oblężenia, A skoro miasto się poddało, powychodzili z kryjówek i ratowali co mogli.”

Dalej opisuje ksiądz Piętka:

„Kiedy przyjechaliśmy do Wrocławia, 24 maja 1945 roku, diecezją rządził kan. Kramer na podstawie przekazanej mu władzy przez wik. gen. kan. Negwera<sup>20</sup>. Ale za jakiś czas powrócił Negwer i od razu przejął władzę. Prawie codziennie wraz z ks. Kramerem spotykali się w klasztorze sióstr Marianek<sup>21</sup> i debatowali nad nową dla nich sytuacją. Także ks. Lagosz tam zachodził, by informować ich o różnych wydarzeniach.

Problemy więc rosły. Dlatego bez podpisu ks. Lagosza, żadnego kapłana nie przyjęli i nie zamianowali na dane stanowisko duszpasterskie. Przy tej okazji i na mnie spadł pewnego razu taki obowiązek. Lagosz wyjechał bowiem na tydzień do Krakowa i wówczas kapituła z kolei bez mojego podpisu żadnego księdza z Polski ani nie zatwierdziła, ani nie zamianowała”.

### ŚMIERĆ KARD. BERTRAMA I WYBÓR WIKARIUSZA KAPITULNEGO

„Na początku lipca [6 VII] 1945 roku umiera w Johannesbergu (Jańska Góra) kard. Bertram. Mszę św. żałobną odprawiono kilka dni później w kościele św. Macieja. Odprawiał ją biskup Joseph Ferche, kazanie zaś głosił wikariusz generalny Negwer. Ku naszemu zdziwieniu zeszło się na tę uroczystość bardzo dużo niemieckich księży. Skąd oni się wzięli? Przybyli też przedstawiciele władz polskich, A z naszych księży byli obecni: ks. Lagosz, o. Pirożyński i kil-

<sup>20</sup> Ks. kan. Józef Negwer (1882–1964) był wikariuszem generalnym archidiecezji wrocławskiej od 1 IX 1938 do 6 VII 1945 r.

<sup>21</sup> Marienschwestern, dom centralny we Wrocławiu przy Josephstrasse 5/7 (dziś ul. kard. B. Kominka).

ku innych razem ze mną. Na twarzach Niemców widać było wielkie przygnębienie i w oczach łzy. Kaznodzieja mówił: „Zgasło światło dla naszej diecezji, ale także zgasło światło dla narodu niemieckiego...”. Ja nabożeństwo to przeżywałem po swojemu: przyszedł czas na pokutę i upokorzenie dla tego narodu, który spowodował straszną wojnę i hekatombę istnień ludzkich.

Zaraz po nabożeństwie zebrała się kapituła niemiecka i rozpoczęła obrady oraz przygotowania do wyboru wikariusza kapitulnego. Został nim ks. kan. Ferdynand Piontek<sup>22</sup>. W chwili wyboru był on nieobecny we Wrocławiu, gdyż przed oblężeniem wyjechał i schronił się w Zgorzelcu. Wrócił około 20 lipca i objął urządowanie.

Ks. Piontek był człowiekiem wykształconym, roztropnym, znał język polski, ale w podejmowaniu decyzji był bardzo ostrożny. Nie był wrogiem Polaków, choć czuć było, że to bardzo zniemczony Polak. Na jego prośbę udzielałem wszystkim niemieckim księżom lekcji polskiego. Wiedział dobrze, że trzeba dostosować pracę swoich księży do nowych warunków i dlatego dwa razy w tygodniu po dwie godziny spędzałem czas z liczną grupą księży niemieckich na czytaniu, rozmowach i dyskusjach w języku polskim, a zwłaszcza na przygotowaniu ich do czynności liturgicznych i sprawowania niektórych sakramentów w języku polskim, choć wówczas w całym Kościele dużo było łaciny”.

## POWSTANIE POLSKICH PARAFII

„Ponieważ ludzi we Wrocławiu przybywało, trzeba było stworzyć przynajmniej jedną parafię dla Polaków. Ks. Lagosz zaproponował wówczas kościół św. Bonifacego<sup>23</sup>, przy pl. K. Marksa (pl. Strzelecki). Był niezniszczony, a na dodatek tuż bok znajdowała się plebania. Ksiądz Piontek zgodził się bez trudu i odtąd zaczęliśmy normalną pracę parafialną przy tym kościele. Zamieszkaliśmy na plebani,

---

<sup>22</sup> Pochodził z Głubczyc, gdzie urodził się 5 XI 1878 r. Świecenia kapłańskie przyjął w 1903 r. W 1921 r. został powołany do kapituły katedry wrocławskiej, a w 1939 został jej dziekanem. Dnia 16 VII 1945 r. został wybrany wikariuszem kapitulnym archidiecezji wrocławskiej. W lipcu 1946 r. wyjechał do Görlitz, gdzie kierował częścią archidiecezji wrocławskiej, która znalazła się poza granicami Polski. 1 V 1959 r. przyjął święcenia biskupie. Zmarł 2 XI 1963 r.

<sup>23</sup> Szetelnicki Waclaw, Parafia św. Bonifacego we Wrocławiu w latach 1970-1985, Roma 1987.

która niemal w całości została nam oddana do dyspozycji. Zajęliśmy parter z biurami parafialnymi oraz pierwsze piętro z pokojami mieszkalnymi. Drugie piętro zajmował proboszcz niemiecki ze swoim wikarym<sup>24</sup>. Przychodzili do tego kościoła również i Niemcy, dlatego wczesnym rankiem odprawiali dla nich dwie Msze św.

Proboszczem pierwszej parafii został ks. Lagosz, a o. Pirożyński i ja – wikarymi. Odprawialiśmy nabożeństwa codzienne i niedzielne, słuchaliśmy spowiedzi, udzielaliśmy chrztów, ślubów, odprawialiśmy pogrzeby. Od czasu do czasu odprawialiśmy też nabożeństwa w szpitalach i w koszarach dla wojska. Zapuszczaliśmy się również na peryferie, zwłaszcza w niedziele, by tam odprawić Msze św. i wygłosić kazanie. Chodziliśmy zawsze tam, gdzie nas wołano, a wołali nas często księża niemieccy, gdyż nie umieli sobie poradzić z nowymi parafianami. Był to okres bardzo uciążliwej, a nawet niebezpiecznej pracy. Nie było komunikacji, trzeba więc było jechać rowerem albo *per pedes Apostolorum* (czyli pieszo). Czasem trafiła się jakaś furmanka lub samochód ciężarowy.

Ponieważ zauważyliśmy dużo dzieci w okresie szkolnym, rozpocząłem, na życzenie ks. proboszcza Lagosza, przygotowywać te, które jeszcze nie były, do pierwszej Komunii św. Komunia została wyznaczona na pierwszą niedzielę września i ku mojemu zdziwieniu nowy administrator apostolski, ks. Karol Milik, wziął udział w tej uroczystości.

Wcześniej jeszcze, pod koniec lipca, ks. Lagosz wyszedł z propozycją objęcia drugiej parafii w śródmieściu, przy kościele św. Doroty. Sam kościół był zniszczony, plebania jednak ocalała. Kościół św. Bonifacego miał raczej peryferyjne położenie i ludzie domagali się Mszy św. właśnie u św. Doroty. W zachowanej kaplicy bocznej odprawialiśmy więc nabożeństwa. Proboszczem został, przybyły niedawno z Krakowa, ks. Juliusz Olszewski, pijar.”

#### TROSKA KS. LAGOSZA O KOŚCIOŁY WROCŁAWSKIE

„Ks. Lagosz natychmiast zabezpieczył budynek kościelny przed dalszymi zniszczeniami i szukał możliwości jego odbudowy. Prace remontowe zakończyły się wiosną 1946 roku. Przy tej okazji chcę

---

<sup>24</sup> Schematyzm archidiecezji wrocławskiej z 1941 r. s. 18 podaje, że proboszczem parafii od 7 VI 1915 r. był ks. Georg Hauptfleisch, wikariuszy zaś było trzech.

podkreślić, że ks. Lagosz nie szczędził swych sił i zdrowia, aby ocalić przed dalszym zniszczeniem kościoły wrocławskie. Jeździł do magistratu i kołatał o pomoc, zarówno w ludziach jak i sprzęcie. Dzięki niemu wiele świątyń zostało uratowanych przed zagładą. Mimo że był już człowiekiem starszym, umiał jednak posługiwać się swoim sprytem i znajomościami. Potrafił wystarać się o konika z bryczką i woźnicą, by dokonywać oględzin obiektów kościelnych. Jeździł na zebrania do magistratu i do wikariusza kapitulnego, jednym słowem był bardzo aktywnym proboszczem prawie całego ówczesnego Wrocławia.”

### PIERWSZE UROCZYŚCIOŚCI

„Przeżywaliliśmy lub raczej urządzaliśmy, pod kierunkiem ks. Lagosza kilka kościelnych uroczystości. Najpierw na początku, po przyjeździe do Wrocławia, 31 maja, urządziliśmy przy jeszcze skromnej ilości Polaków (może ok. 100 osób), ale przy dość licznej obecności ludności niemieckiej, procesję Bożego Ciała. Celebrował wówczas sam biskup Ferche. W czasie Mszy św. powiedział najpierw w języku polskim potem w niemieckim kazanie na temat Eucharystii. Podkreślał fakt odejścia narodu niemieckiego od Boga i od Eucharystii, dlatego spotkała ten naród kara i Bóg wymierzył swoją sprawiedliwość, na dowód, że to On rządzi światem. Piękne słowa przyznania się do winy. Była to piękna uroczystość i dla nas, Polaków, gdyż towarzyszyły jej śpiewy polskich pieśni od lat nie słyszanych we Wrocławiu.

Drugą uroczystość obchodziliśmy ku czci bł. Czesława w kościele dominikanów. Dziwna rzecz, że cały kościół został zniszczony, z wyjątkiem kaplicy, gdzie spoczywały relikwie błogosławionego zakonnika. Kazanie wygłosił o. Pirożyński i mówił o więzach Wrocławia z Krakowem, z Polską oraz o dziwnej historii pracy bł. Czesława na Śląsku. Polacy po tylu wiekach przychodzą z tą samą misją do kraju, który wyrzekł się chrześcijaństwa i pogrążył w pogańskim hitleryzmie.

Następną uroczystością było poświęcenie mostu kolejowego na Odrze. Zebrała się tam cała elita administracyjna Wrocławia i województwa. Byliśmy obecni i my księża polscy. Poświęcenia dokonał ks. Lagosz. W krótkich słowach powiedział, by budować mosty porozumienia, zgody i miłości wzajemnej. Potrzebne są mosty dla komunikacji, ale też i mosty duchowe w życiu narodu, a zwłaszcza mosty w nowym życiu na Ziemiach Zachodnich.”

Do ważnych fragmentów wspomnień należy spotkanie ks. kardynała Augusta Hlonda z przedstawicielami niemieckiej władzy kościelnej.

### PRYMAS POLSKI KARD. AUGUST HLOND PRZYJEŹDŹA DO WROCLAWIA

„Kardynał Hlond przyjechał do Wrocławia samochodem ze swoim kapelanem, ks. Filipiakiem [Bolesławem]<sup>25</sup> w godzinach popołudniowych do kościoła św. Bonifacego. Ks. Prymas siedział w samochodzie, a ks. Filipiak (nie wiem, czy próbował dostać się wpierw na plebanie) przyszedł do zakrystii kościoła i zobaczywszy mnie, bardzo się zdziwił, że odprawiała się Msza św., a lud śpiewał po polsku [była to niedziela 12 sierpnia].

– To macie tu nabożeństwa po polsku? – zapytał.

– Tak, my już od maja tu pracujemy i pracujemy wśród Polaków – odpowiedziałem.

Nie otrzymałem żadnej pochwały, ale natychmiast usłyszałem:

– Niech ksiądz się ubierze (a byłem w komży i miałem zaraz iść zbierać składkę) i pojedzie z nami. Przed plebanią czeka w samochodzie ks. kard. Hlond i chciałby mieć przewodnika w tym zburzonym mieście, aż do mieszkania ks. wikariusza kapitulnego kan. Piontka. Ksiądz wie gdzie mieszka?

– Tak, wiem bardzo dobrze.

– Więc niech się ksiądz ubiera.

– Mam pracę w kościele i są ludzie do spowiedzi – odpowiedziałem.

– Nic nie szkodzi, niech ksiądz zostawi wszystko komuś innemu – powiedział ks. Filipiak.

Zdjąłem więc stulę i komżę, i w habicie poszedłem do samochodu. Tu przywitałem się z ks. Prymasem i przedstawiłem mu się jako

---

<sup>25</sup> Syn ziemi wielkopolskiej, urodził się 1 XI 1901 r. Święcenia kapłańskie przyjął w Gnieźnie w 1926 r. Po studiach w Rzymie od 1935 r. był kapelanem kard. A. Hlonda. W 1947 r. zaczął pracować w Rzymie jako audytor Roty Rzymskiej, a w 1967 r. został jej dziekanem. W 1976 r. został kardynałem. Zmarł w Poznaniu 12 X 1978 r. Por. Nitecki Piotr, *Kardynałowie Kościoła w Polsce*, Częstochowa 1999, ss. 85–86; Prokop Krzysztof Rafał, *Polscy Kardynałowie*, Kraków 2001, ss. 313–323.

salwatorianin, i przypomniałem mu ks. Małysiaka (Chryzostoma)<sup>26</sup>, również salwatorianina, z którym kard. Hlond był przed wojną w bardzo bliskim kontakcie. Wspomniałem mu też o ks. Lagoszu, na co otrzymałem odpowiedź:

– Tak, słyszałem o nim.

Zaproponowałem, aby podjechać pod kościół św. Doroty, gdzie Lagosz odprawiał nabożeństwo. Jednak Prymas odpowiedział:

– Nie potrzeba, ksiądz wystarczy.

Gdy dotarliśmy na obecny plac Nankiera, przed klasztor niemieckich sióstr urszulanek<sup>27</sup>, powiedziałem Prymasowi, że tutaj mieszka wikariusz kapitulny kan. Ferdynand Piontek. Ks. Kardynał polecił mi najpierw pójść do klasztoru i zakomunikować siostrom oraz ks. Piontkowi, że prymas Polski przyjechał i pragnie go zobaczyć. Poszedłem, ale dość długo czekałem zanim mi otworzono. Na moje słowa o kard. Hlondzie siostry odpowiedziały, że ks. kard. musi trochę poczekać, bo ks. Piontek teraz odpoczywa. Wówczas z naciskiem powtórzyłem prośbę prymasa siostrom, by mimo wszystko zaraz go zawiadomiły. Siostry znowu oponowały, więc powiedziałem, że jest to widocznie bardzo ważna sprawa. Upłynęło może 10 lub więcej minut zanim do rozmównicy zszedł ks. Piontek wraz z ks. Negwem [Józefem]. Powtórzyłem im to samo, co siostrom i powiedziałem, by poczekali, bo ks. Prymas jest w samochodzie i nadejdzie niebawem. Wróciłem do samochodu i zakomunikowałem, że ks. Piontek już czeka.

---

<sup>26</sup> Ksiądz Józef Czesław Chryzostom Małysiak (1884–1966) był znanym w Polsce misjonarzem i rekolekcjonistą. Propagował ideę rekolekcji zamkniętych dla wszystkich stanów. W 1930 r. założył Zgromadzenie Sióstr Rodziny Betańskiej oraz pomagał ks. kard. Hlondowi w organizowaniu zgromadzenia zakonnego Braci Serca Jezusowego.

<sup>27</sup> Wobec ogromnych zniszczeń na Ostrowiu Tumskim w ostatnim etapie działań wojennych, kapituła metropolitalna prawie w całości oraz klerycy znaleźli przystań u urszulanek przy dawnym Placu Rycerskim (dziś pl. bpa Nankiera). Tam odbyło się w dniu 12 VIII 1945 r. spotkanie ks. kard. A. Hlonda z wikariuszem kapitulnym archidiecezji wrocławskiej ks. kan. Ferdynandem Piontkiem i przedstawicielami kapituły. Dnia 30 VIII 1945 r. w tym samym miejscu nastąpiło przekazanie władzy kościelnej przez ks. Piontkę administratorom apostolskim ks. Karolowi Milikowi i ks. Bolesławowi Kominkowi. Akt przejęcia władzy spisano w trzech językach: łacińskim, polskim i niemieckim. Por. Przywecka–Samecka, dz. cyt. s. 51; Swastek Józef, Rządca Archidiecezji Wrocławskiej w latach 1945–1995, Wrocław 1998, ss. 31,34.

– Ale to długo trwało – odezwał się ks. Kardynał.

– Niestety, to są Niemcy – odpowiedziałem.

Zaprowadziłem ks. Prymasa do rozmównicy klasztoru, ale nie byłem świadkiem rozmowy, która trwała ok. pół godziny. W tym czasie rozmawiałem z ks. Filipiakiem głównie o Wrocławiu, o przesiedleńcach zza Bugu, o moim pochodzeniu z Poznańskiego itd. Niczego jednak nie dowiedziałem się, w jakiej sprawie przyjechał do Wrocławia ks. Prymas.

Wtem otwały się drzwi klasztoru, wyszedł ks. Prymas odprowadzany przez ks. Piontkę i ks. Negwera. Patrzyłem na ich pożegnanie. Podawali mu rękę jakby od niechcienia, z twarzami bardzo przygnębionymi i smutnymi.

Odwieziono mnie na plebanię św. Bonifacego, a ks. prymas, nie wstępując, pojechał wprost do Poznania. Niczego się więc nie dowiedziałem, ale czułem, że stało się coś niezwykłego. Gdy wróciłem do domu, ks. Lagosz już mnie oczekiwał, a potem wypytywał o wszystko. Zreferowałem mu dokładnie tak jak tutaj opisałem. Ks. Lagosz czuł się nieco urażony, że ks. prymas nie raczył nawet wstąpić na plebanię. Ale jutro pójdzie na zebranie kapituły i dowie się wszystkiego. I tak się stało.

Nazajutrz ks. Piontek poinformował go, że od 1 września, na podstawie decyzji Stolicy Apostolskiej, całe Ziemie Odzyskane obejmuje polska administracja kościelna. Ks. Piontek i kanonicy – jak mówił ks. Lagosz – byli tak wstrząśnięci tą wiadomością, że po prostu nie byli zdolni myśleć, ani rozmawiać. Wówczas do całej kapituły przemówił ks. Piontek (nie byłem tego świadkiem, opieram się tylko na prawdziwości słów ks. Lagosza) w ten sposób:

„Decyzja jest wielka i poważna, ale to decyzja Ojca św. My wiemy, że wszyscy muszą umrzeć, ale pracują do ostatniej chwili życia... podobnie musimy postąpić i my. Wiemy, że przyjdzie na te ziemie nowa władza kościelna, ale pracować musimy do ostatka. To nasze zadanie i nasze kapłańskie powołanie... To sprawa Boża”.